Z BLISKA I Z DALEKA



geografia
krajoznawstwo
podróżnictwo

TREŚĆ

A R T Y K U Ł Y

Garść wrażeń z rolniczych okolic Śląska. — Polska żąda Kolonij. III. — Cztery miasta południowej Francji: Awinion, Taraskon, Arles i Nimes.

F E L I E T O N:

Gniezno — miasto w cieniu katedry.

Z A P I S K I

W Ś R Ó D K S I Ą Ż E K i C Z A S O P I S M

NA SREBRNYM EKRANIE

LWÓW, LISTOPAD 1937

R O K V

Nr 9 (47)

35 gr.

ZBLISKA I ZDALEKA

ZBLISKA I ZDALEKA

UKAZUJE SIĘ RAZ W MIESIĄCU Z WYJĄTKIEM LIPCA I SIERPNIA.

PRENUMERATA WRAZ Z RZESYŁKĄ POCZTOWĄ

ROCZNA **3·–** zł. PÓŁROCZNA **1·60** zł.

KONTO CZEKOWE P. K. O. Nr. 501.002

REDAKCJA i ADMINISTRACJA

LWÓW, UL. KOŚCIUSZKI 9 III p.

ADRES dla korespondencji i przesyłek pieniężnych:

Lwów, Skrytka pocztowa 273.

WIZ. KONSTANTY BZOWSKI, (Kraków).

Garść wrażeń z rolniczych okolic Śląska

W umysłach naszych z pojęciem Śląska Górnego tak mocno skojarzyło się wyobrażenie licznych wysokich kominów fabrycznych, wielkich pieców z otworami, ziejącymi ogniem, głębokich szybów kopalnianych z ruchliwymi windami, że wyrażenie, użyte w tytule tego artykułu, wyda się może niejednemu z czytelników paradoksem. Zapyta on: czyż można mówić o „rolniczych okolicach” w tej tak wysoce uprzemysłowionej krainie? Zdziwienie jego spotęguje się, gdy odpowiemy, że **ujmując** kwestję **przestrzennie**, a abstrahując od liczby ludności, pracującej na roli lub w kopalniach i fabrykach — uważać należy Śląsk Górny za krainę bardziej rolniczą, niż przemysłową, ponieważ obszary, zamieszkane przez ludność, zatrudnioną na roli i z niej żyjącą, są znacznie większe od terenów, gdzie pracują górnicy i hutnicy. W istocie — z 3210 kilometrów kwadratowych, które obejmuje powierzchnia naszego Śląska Górnego[1]) — na na tzw. trójkąt przemysłowy przypada zaledwie czterysta kilkadziesiąt km^2, cała zaś pozostała przestrzeń to „Śląsk Zielony”, dziedzina dobrze zagospodarowanych pól i lasów. Ludność rolnicza na Śląsku liczy jednak tylko około 200 tysięcy głów, na ogólną liczbę 1 300 000 mieszkańców.

Przed paru laty spędziłem kilka tygodni w miejscowości Jastrzębie-Zdrój, położonej w południowo-wschodniej części pow. Rybnickiego, który wraz z południową częścią sąsiedniego pow. Pszczyńskiego, należy do urodzajniejszych okolic rolniczego Śląska. Zamierzam podzielić się z czytelnikami wrażeniami, jakich doznałem, zwiedziwszy kilkanaście wsi, położonych naokoło Jastrzębia w promieniu mniejwięcej dziesięciokilometrowym.

Powiat Rybnicki — to wyżyna, wzniesiona o 200—310 metrów nad poziom morza. Wyżyna ta nie ma jednak bynajmniej charakteru idealnej równiny, przeciwnie, jest ona wszędzie falista. W którąkolwiek stronę widnokręgu zwrócimy zwrok z wyniośléjszego punktu, wszędzie ujrzymy w pobliżu Jastrzębia wyniosłe pagórki i między nimi zaklęsłości terenu, a także wyraźne dolinki licznych strumieni, dość głęboko wcięte w teren. Krajobraz jest malowniczy; przyczyniają się do tego — oprócz falistości — zielone kobierce bujnych łąk, szeroko rozciągające się w dolinach rzecznych, obrzeżonych zaroślami krzewów, a także grupy drzew lub nie wielkie gaje czy lasy, spotykane na zboczach zaklęsłości terenowych i stanowiące piękne obramowanie rozległych pól z kołyszącym się od wiatrów zbożem.

Omawiana okolica zdaniem moim — przypomina i Sandomierskie i Nowogródzkie. Najważniejsze wspólne cechy krajobrazowe tych trzech tak odległych od siebie okolic są następujące: 1) znaczna falistość terenu o dość dużych deniwelacjach* 2) rozległe horyzonty (nie jest to zjawisko

[1]) Całe województwo Śląskie (czyli Śląsk Górny ze Śląskiem Cieszyńskim) ma powierzchnię 4216 Km².

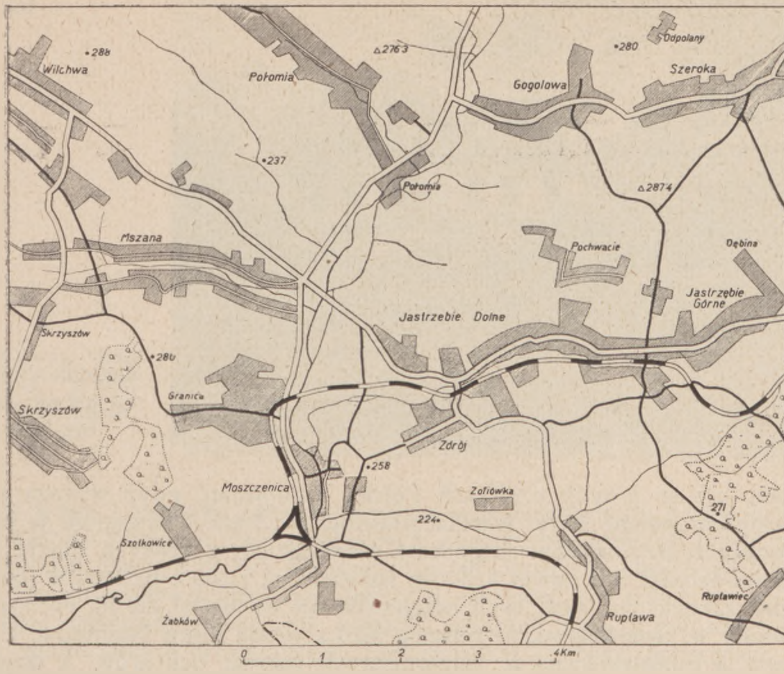
*) deniwelacje = wysokości względne.

pospolite w krainach nie górskich) 3) „polność i rolność” terenu, który od wieków zmienił naturalny swój wygląd dzięki pracy gospodarczej człowieka. Różnice odnoszą się raczej do szczegółów mniej istotnych; w Sandomierskim znacznie rzadziej napotykamy zarośla i gaje, w Nowogródzkim nie brak zadrzewienia, natomiast widzimy tam na horyzoncie mniej wsi, niż w Rybnickim, wreszcie dolinki w Rybnickim mają kształt inny, niż wąwozy w Sandomierskim.

Gleby okolic Jastrzębia są to albo lessy (na samym południu powiatu) albo bielice; i jedne i drugie mają za podłoże w całym powiecie Rybnickim gliny trzeciorzędowe o małej przepuszczalności. Less, jak wiadomo, należy do najlepszych pod względem chemicznym i mechanicznym gleb: żyznych i lekkich do uprawy. Z pochodzenia swego jest on drobnoziarnistą glinką, nawianą przez wiatry w okresie dyluwialnym (lodowcowym). Lessy, znajdujące się na Śląsku, występują w warstwie cienkiej, najwyżej parometrowej. Niema więc tu mowy o wąwozach lessowych z prostopadłymi ścianami, tak typowych dla Sandomierskiego, Lubelskiego lub Podola. Wogóle less okolic Jastrzębia nie posiada niektórych cech typowych dla tej gleby: np. przepuszczalność jego jest zmniejszona przez zmieszanie z innymi glinami podłoża. Bielice są to gleby, powstające z materjału piaszczysto-gliniastego, będącego pozostałością moren dennych lodowców. Bielice omawianej okolicy są bardziej urodzajne, niż w innych zakątkach Śląska, składniki gliniaste mają bowiem w nich stanowczą przewagę nad piaszczystymi. Są jednak też mało przepuszczalne, do czego także przyczynia się ich podłoże; skutkiem tego są one zbyt mokre i wymagają drenowania.

Rolnicy śląscy narzekają na klimat swej krainy. Roczna suma opadu atmosferycznego jest duża. Nie dochodzi ona wprawdzie do tej liczby, co w sąsiednich Beskidach, lecz jest większa, niż gdziekolwiek indziej w pasie Wyżyn Południowych Polski; wyraża się ona (właśnie w Rybnickim) liczbą 800 milimetrów. Sam w sobie duży opad nie byłby czymś ujemnym dla rolnictwa, gdyby nie to, że spada go najwięcej w porze letniej, w postaci deszczu, co utrudnia sprzęt siana i dokonanie żniwa. Mało przepuszczalne grunta nasiąkają wodą (naprz. wiosną po stopieniu śniegów), przez co opóźnia się moment rozpoczęcia robót polnych (orki) i okres wegetacyjny trwa krócej. Drenowanie gruntów przyczynia się do wcześniejszego rozpoczynania prac wiosennych i do przedłużania okresu wegetacyjnego o parę tygodni. Dalszym następstwem obfitych opadów (w związku z nieprzepuszczalnością podłoża jest gęsta sieć rzeczek i strumieni, tak charakterystyczna dla tej okolicy; w dalszej konsekwencji doprowadziło to do wykształcenia licznych dolinek (o czym już wspominaliśmy).

Tak przedstawiają się stosunki fizjograficzne omawianego obszaru. Przechodząc do zagadnień antropogeograficznych podkreślić należy, że nawet powierzchowne zetknięcie się z okolicą Jastrzębia otworzy nam oczy na ogromne zagęszczenie ludności. Wielkie wsie, ciągnące się całymi kilometrami, znajdują się blisko jedna od drugiej (ryc. 127). Aby nie być gołosłownym wymienię dla przykładu niektóre z nich: Połomia, wyciągnięta wzdłuż dolinki rzecznej, po obydwóch jej stronach na przestrzeni 4 kilometrów, liczy około $1^1/_2$ tysiąca mieszkańców, Mszana na ta-



Ryc. 127. Mapka okolic Jastrzębia.
Zakreskowano obszar wsi, oddając w ten sposób ich kształt.

kiej samej długości i w podobnych warunkach gromadzi około 2 tysięcy ludzi, Jastrzębie Górne i Jastrzębie Dolne (odróżniać je należy od Jastrzębia Zdroju) rozrosły się tak, że stanowią faktycznie (nie administracyjnie) jedną wieś, rozciągniętą wzdłuż pierwszorzędnie utrzymanej drogi asfaltowej na przestrzeni 5 kilometrów (w J. Górnym liczba mieszkańców dochodzi do 2 tysięcy, w J. Dolnym jest ich około siedmiuset). Ruptawa na 3 kilometrach pomieściła około 1200 ludzi. Wymienionych przykładów wystarczy, by nabrać przekonania, że zagęszczenie ludności rolniczej jest tu niebywałe. Cyfry, otrzymane przy ostatnim spisie ludności Rzeczypospolitej w roku 1931, wskazują, że powiat Rybnicki liczy 213 tysięcy mieszkańców, z tego w miastach tylko 34 tysiące (niecałe 16%); na 1 km^2 w tym powiecie przypada 250 ludzi (licząc razem z ludnością samego Rybnika). Mało gdzie na świecie (poza lessowymi obszarami Chin) można napotkać tak wielkie zagęszczenie ludności w okolicach rolniczych. Dla porównania wskażemy, że najurodzajniejsze czysto rolne powiaty w południowych lub środkowych województwach Polski mają 100—130 ludzi na 1 km^2 (naprz. pow. Bocheński — 130, pow. Sandomierski — 103, pow. Kutnowski — 118).

Odwrotną i dość bolesną stroną medalu dużej gęstości zaludnienia rolniczego, stanowi znaczne rozdrobnienie ziemi włościańskiej. Na Śląsku kwestja rolna jest cięższą, niż gdzie indziej. Procent ziemi, będącej w posiadaniu wielkiej własności jest o wiele wyższy niż w całej Polsce, wyższy



Ryc. 128

Zagroda włościańska we wsi Jastrzębie Górne.

nawet, niż w innych częściach Polski Zachodniej, gdyż wyraża się on stosunkiem ponad 50%. Wielka własność na Śląsku występuje w postaci ogromnych latyfundiów magnatów niemieckich, z których każdy posiada kilkadziesiąt lub nawet kilkaset folwarków, tysiące hektarów lasu, kopalnie, fabryki itp. Ilość tych magnatów nie dochodzi do 10, nie ma więc przesady w twierdzeniu, że połową Śląska włada kilku Niemców. Gospodarstw jednofolwarcznych, obejmujących paręset hektarów, a stanowiących przeważający typ większej własności w innych częściach Polski, jest na całym Śląsku kilkadziesiąt, a z tego tylko 15 znajduje się w rękach polskich.

Przeciętna wielkość gospodarstw drobnej własności na Śląsku wynosi kilka hektarów. Do wyjątków należą gospodarze, posiadający więcej niż 10 hektarów. O podobnym rozdrobnieniu gruntów nie ma mowy na innych ziemiach zachodnich (w Poznańskim i na Pomorzu), natomiast w południowej Polsce skarłowacenie gospodarstw posunięte jest o wiele dalej.

Pomimo takich stosunków własności, wieś w omawianej przezemnie okolicy Śląska nie sprawia bynajmniej wrażenia biednej. Zagroda przeciętnego gospodarza w Jastrzębiu Górnym, Mszanie czy innej pobliskiej wsi składa się z wygodnego murowanego domu mieszkalnego (ryc 128), estetycznego i pięknie utrzymanego, z mocnych i trwałych budynków gospodarczych. Znajdziemy też tam (choć nie zawsze) ogródek warzywny lub kwiatowy i sad owocowy.

Jakaż jest przyczyna tej zamożności drobnego rolnika śląskiego, w przeciwstawieniu do biednych włościan wielu innych okolic Polski, zamożności niewątpliwej, gdyż nawet w latach kryzysowych (podaję wrażenia z roku 1932) biedy w tych stronach Śląska nie było widać, i sposób życia mieszkańców wsi nie uległ zmianie? Można wskazać dwie takie przyczyny: 1) stosowanie od dawna ulepszonych metod intensywnej gospodarki rolnej 2) możność uzyskania dodatkowego zarobku przez niektórych członków rodziny w kopalniach i fabrykach.

Objawy i dowody intensywnej gospodarki widzieć można we wsiach omawianej okolicy niemal na każdym kroku: grunta zdrenowane (widać

Ryc. 129.



Asfaltowana szosa wiodąca przez wieś Jastrzębie Górne

odpływ wody z sączków), łąki meliorowane z urządzeniami do zalewania, bydło rasowe nawet u najdrobniejszych gospodarzy (częściej miejscowej polskiej rasy czerwonej, niż nizinnej, czarnej obcego pochodzenia); rosłe konie ras zimnokrwistych. Nie potrzeba dodawać, że znane tu są powszechnie instytucje takie, jak związki kontroli mleczności obór, jak spółki melioracyjne włościańskie, otrzymujące kredyty państwowe na zbiorowe przeprowadzenie drenowania lub inne ulepszenia. Młodsi i silniejsi członkowie rodzin zarobkują w zakładach górniczych lub fabrycznych, nie przestając mieszkać u siebie na wsi, odległej od tych zakładów o kilka lub kilkanaście kilometrów. W okolicy Jastrzębia naprz. można w pewnych godzinach rannych i popołudniowych napotkać grupy ludzi, jadących na rowerach, udających się do pracy lub powracających z niej po jej ukończeniu na kopalniach w pobliżu Rybnika (przez północną i zachodnią część powiatu ciągnie się wąskim pasem szereg dość odległych od siebie kopalni; pas ten jest łącznikiem między naszym „trójkątem przemysłowym" a Zagłębiem Karwińsko-Ostrowskim, znajdującym się w Czechosłowacji). Pracownicy ci — po powrocie z kopalni — nieraz przez parę godzin jeszcze oddają się u siebie pracy na swym kawałku roli.

Nie bez znaczenia dla rozwoju rolnictwa są dobre urządzenia komunikacyjne: pierwszorzędne szosy i gęsta sieć kolejowa. Szosy, posiadające nawierzchnię betonowo-asfaltową, lub brukowane drobną gładką kostką, czy tylko żwirowane, przecinają kraj we wszystkich kierunkach, krzyżując się ze sobą. O gęstości sieci kolejowej można sądzić z tego, iż wogóle na Śląsku niema ani jednej miejscowości, która byłaby oddalona od stacji kolejowej więcej, niż 7 km. Wymieniane przez nas wyżej wsie w okolicy Jastrzębia położone są blisko od kolei i mają do wyboru parę stacyj: Jastrzębie Górne, Jastrzębie - Zdrój, Moszczenicę.

Większość wsi tego zakątka należy ze względu na swój kształt i układ do typu wsi łańcuchowych. Łańcuchówka jest to wieś, wyciągnięta w jednym kierunku wzdłuż drogi, po obydwóch jej stronach, lub wzdłuż dolinki rzecznej; poszczególne chaty (i ich obejścia gospodarskie) znajdują się w pewnej odległości jedna od drugiej. Zwykle między nimi

Ryc. 130.



Drewniany kościół w Połomii
(pow. Rybnik)

widzieć można drogi boczne, prostopadle do drogi głównej. Łańcuchówkę uważać należy za odmianę ulicówki; w ulicówce chaty stoją blisko jedna od drugiej. Ogólna długość wsi (o tej samej ilości chat) jest mniejsza w ulicówce, niż w łańcuchówce. Wspomniane poprzednio wsie, długie na 4 kilometry lub więcej, jak Połomia, Mszana, Jastrzębie, to typowe przykłady łańcuchówek; nieco mniej typowe są: Ruptawa i Moszczenica.

Z układem łańcuchowym chat związany jest swoisty układ pól każdego gospodarstwa: pola te w postaci wydłużonego „łanu" znajdują się za chatą i ciągną się daleko w tył od niej. Ten typ wsi łączy w sobie następujące dogodności natury praktyczno-gospodarczej: chata i zabudowania każdego gospodarza znajdują się tuż przy polu, niedaleko od wody w dolince, lecz nie w podmokłych lub zabagnionych jej częściach, lecz na najwyższym miejscu zbocza dolinnego; pole każdego gospodarza jest w jednym kompleksie (nie w szachownicy); drogi boczne ułatwiają dojazd do pól.

Łańcuchówki należą do starszych form wsi na ziemiach polskich; zaczęły one powstawać u nas w wieku XIII, gdy zakładano wsie o ludności polskiej, lecz na prawie niemieckim". Łańcuchówki na Śląsku pochodzą z wieku XIII, XIV i XV.

Łańcuchówka ma na Śląsku bezwzględną przewagę liczebną nad wsiami innego kształtu. Z kilkunastu wsi, które poznałem w omawianej okolicy, jedna tylko Olza (odległa o kilkanaście kilometów od Jastrzębia przy ujściu Olzy do Odry, położona na samym pograniczu Polski, Czechosłowacji i Niemiec) należy do innego typu; jest to tzw. wielodrożnica. Nazwę taką otrzymują osiedla zwarte, zabudowane nieprawidłowo

Ryc. 131.



Uliczka i wieża kościelna
we Włodzisławiu

wzdłuż kilku dróg, idących w różnych kierunkach. Wielodrożnica jest typem wsi jeszcze o wiele starszym, niż łańcuchówka. W Polsce (i w innych krajach Europy) występuje przede wszystkim na obszarach od dawna bezleśnych.

Wszystkie wsie na Śląsku — bez względu na ich kształt — znają tylko murowane domy mieszkalne. Rozpowszechniły się one w ubiegłym XIX stuleciu. Chaty drewniane napotkać można tylko wyjątkowo, jedną — na tysiąc zagród gospodarskich.

Natomiast w budownictwie kościelnym dochowały się do naszych czasów formy bardzo dawne. Na całym Śląsku przeważają skromne kościołki drewniane, swojskie i miłe, stanowiące tak piękny wyraz artystycznych aspiracyj duszy ludu polskiego (ryc. 130). Pochodzą one przeważnie z wieku XVI i XVII. Zachowanie się ich zawdzięczamy tej okoliczności, iż znaczna część Śląska aż do roku 1821 należała pod względem hierarchiczno-kościelnym do diecezji Krakowskiej — bez względu na granice polityczne. Wpływy architektoniczne Krakowa widać choćby w barokowych kształtach wież i sygnaturek tych kościołków, położonych najczęściej na wzgórzach w malowniczej otoczy, starych drzew.

Na całym Śląsku — polskim i niemieckim, czyli po obydwóch stronach obecnej granicy politycznej — liczono do niedawna około 200 tych zabytkowych kościołków. Z tego 49 znajduje się w naszym województwie Śląskim, a z tej ostatniej liczby przypada 22 na sam powiat Rybnicki, najbardziej „wiejski" powiat województwa. Wsie, jak wspominaliśmy już, są bardzo ludne; to też niemal każda z nich stanowi osobną parafię. Wszyst-



Ryc. 132.

Jastrzębie Górne. Widok ogólny. Na pierwszym planie sanatorium Związku Inwalidów.

kie wymieniane powyżej przezemnie wsie mają kościoły drewniane; wyjątek stanowi Jastrzębie Górne i Mszana, w których przd laty kilkudziesięciu wzniesiono kościoły murowane.

Cały Śląsk Górny to kraj katolicki: odnosi się to, oczywista, i do okolic Jastrzębia. Jednak ludność paru wsi tutejszych, jak Ruptawa, Ruptawiec, Cisówka, Gołkowice należą do wyznania ewangelickiego. Ruptawa i Gołkowice posiadają nawet po dwa kościoły — katolicki i ewangelicki.

Wymienione wsie ewangelickie leżą w bezpośrednim sąsiedztwie Cieszyńskiej części województwa Śląskiego, gdzie ludność ewangelicka jest liczniejsza. Wyznanie ewangelickie zapanowało tutaj w początkach reformacji. Ludność tutejsza, zarówno katolicka, jak i ewangelicka, odznaczała się zawsze wielkim przywiązaniem do polskości i szczerym a silnym patriotyzmem; wśród duchownych ewangelickich Śląska Cieszyńskiego naliczyć można najwięcej bardzo zasłużonych działaczy narodowych w czasach ciężkich dla polskości.

Miasteczka tutejsze nie odbiegają od przeciętnego typu, właściwego zachodnim ziemiom Polski. Zauważyć w nich można przede wszystkim czystość, ład i porządek. Przybysza z innych stron Polski uderza też wielka ilość sklepów dużych i z takimi zasobami towarów wszelkiego rodzaju, jakie gdzie indziej u nas spotkać można tylko w większych miastach. Sklepy te świadczą o wysokim poziomie kultury materialnej ludu wiejskiego tych okolic, który w mieście zaspokaja swe potrzeby w zakresie ubrania, umeblowania, narzędzi itd.

Najbliższym od Jastrzębia miasteczkiem jest Wodzisław, (ryc. 131), liczący prawie 5000 mieszkańców. Posiada okazały kościół, stojący na wzgórzu, widoczny z daleka. Rybnik, miasto powiatowe, położone w miejscu skrzyżowania kilku linij kolejowych, podwoiło swą ludność od czasów odzyskania niepodległości; liczy ono obecnie 23 tysiące mieszkańców. Miasto to, początkami swymi sięgające średniowiecza, w starszej swej części podobne jest do innych miast, w nowych zaś swych dzielni-

cach, stworzonych w latach ostatnich, sprawia dodatnie wrażenie estetycznymi fasadami domów blokowych i dużą ilością drzew i zieleńców. Jastrzębie - Zdrój z nieznanej prawie miejscowości leczniczej rozwinęło się za polskich czasów na uzdrowisko o pierwszorzędnych urządzeniach (ryc. 132), miejscowość ta mało jest jednak znana poza Śląskiem. Na uwagę zasługują sanatoria i domy wypoczynkowe, utrzymywane przez instytucje samopomocowe lub opieki społecznej na Śląsku: przez t. zw. Górnicze Spółki Brackie, Kasy Chorych, Stowarzyszenia Kolejarzy, Związek Inwalidów i inne. Zakładów takich jest w Jastrzębiu osiem; najwspanialszym z nich jest Sanatorium im. Marszałka Piłsudskiego, zbudowane przez Związek Inwalidów.

Kończąc omawianie wrażeń, doznanych podczas pobytu w tym miłym zakątku Polski, zaznaczam, że kilkotygodniowy zaledwie pobyt nie dał mi możności bliższego poznania ludu tamtejszego. Jednak nawet powierzchowne zetknięcie się z mieszkańcami rolniczego Śląska pozwala wyprowadzić wniosek, że lub ten, to element istotnie wartościowy, że odznacza się on uczciwością i stałością charakteru, że umie on połączyć przywiązanie do tradycyjnych obyczajów z dążeniem do postępu gospodarczego.

Największą wartością Śląska są jego mieszkańcy.

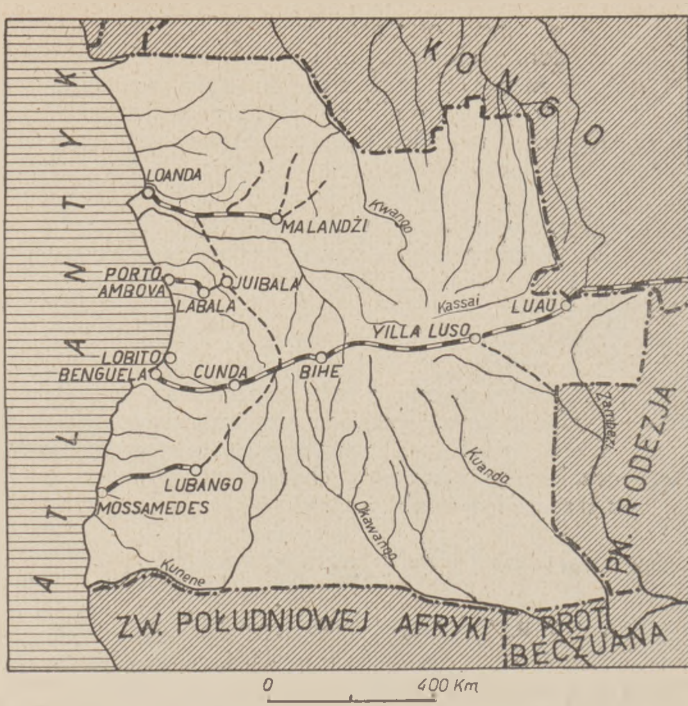
MGR. WŁADYSŁAW GORCZYŃSKI, (Lwow).

Polska żąda kolonij

III.

W poprzednich rozdziałach rozpatrywaliśmy konieczność posiadania kolonij przez Polskę. Dokonaliśmy też przeglądu państw kolonialnych, od których moglibyśmy uzyskać tereny i doszliśmy do wniosku, że państwem tym może być tylko Portugalia. Co przemawia za tem? Otóż wiemy, że państwo to jest ubogie tak w ludność, jak i w kapitały. Dążeń zaborczych nie objawia i stara się jedynie zachować swój stan posiadania tak w Europie jak i w Afryce. Brak ludności własnej nie pozwala Portugalii na należytą rozbudowę gospodarczą własnych kolonij, zaś brak pieniędzy doprowadził do inwazji obcych kapitałów, w szczególności angielskich. — Portugalia więc potrzebuje dobrych osadników kolonialnych, gdyż oni są podstawą rozwoju gospodarczego kolonii i prawdopodobnie chętnie zgodziłaby się na kolonizację polską w Afryce.

Dotąd emigracja polska kierowała się zasadniczo do Stanów Zjednoczonych, Brazylii, lub któregokolwiek innego państwa Ameryki południowej, zaś w minimalnym stopniu do Afryki. — Obecnie zainteresowanie Polski powinny się zwrócić ku Czarnemu kontynentowi chociażby dlatego że jest on najmniej w stosunku do innych kontynetów wyeksploatowany z surowców przez państwa kolonialne. Dziś Afryka dostarcza Europie zaledwie 3% surowców tych, jakie Europa sprowadza z za morza. — Cyfra (3%) świadczy, że obecne potęgi kolonialne mają dostateczną ilość surowców na innych kontynentach. Afryka więc, w tak minimalnym stopniu wyeksploatowana, zawiera ogromne zasoby bogactw mineralnych. Z tych względów również zainteresowania Polski powinny zwrócić się ku Afryce.



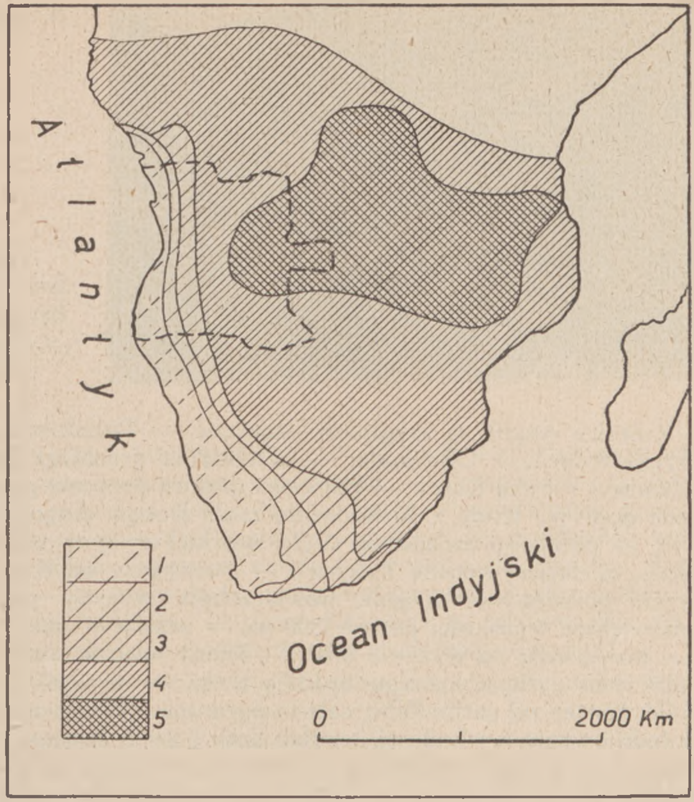
Ryc. 133. Isniejące i projektowane (linia przerywana) linie kolejowe w Angoli

Kolonią, która z racji swego położenia geograficznego, stosunków klimatycznych, wyniesienia nad poziom, bogactw naturalnych budzi zainteresowania nasze, jest Angola.

Rozważania swe nad Angolą rozpoczniemy od historii jej odkrycia. Motywem, który skłaniał żeglarzy portugalskich do żeglowania wzdłuż zachodnich brzegów Afryki, była chęć znalezienia drogi do Indyj i na cały wschód.

Droga bowiem lądowa została zamknięta przez Turcję. Pierwszym podróżnikiem portugalskim, który mija równik był Diego Cao — (1482) — W latach następnych (1486) opływa on brzegi Angoli i dosięga brzegów Przylądka Zimnego — Frio — (18° szerokości południowej) — nie wnikając w głąb lądu. Data przekroczenia przez okręty Diego Cao, to początek panowania Portugalii w Angoli.

Drugim podróżnikiem, pracującym w dalszym ciągu nad odkryciem drogi do Indyj, był Bartłomiej Diaz, któremu udało się wreszcie osiągnąć Przylądek Burz, (1487) obecnie zwany Przylądkiem Dobrej Nadziei. W ten sposób południowy kraniec Afryki został osiągnięty. — Ostateczne jednak odkrycie drogi do Indyj przypada Vasco da Gamie (1497). Okręty tego podróżnika okrążyły południowy kraniec Afryki i Vasco de Gama wylądował na Boże Narodzenie w dzisiejszym Natalu. — Na wschodnich brzegach Afryki styka się wymieniony podróżnik z Arabami, którzy mu wskazali drogę do Indyj.

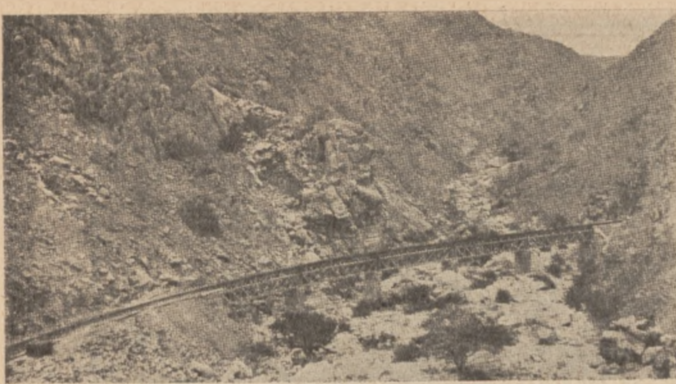


Ryc. 134. Rozmieszczenie opadów w południowej afryce w miesiącu styczniu 1 — 25 mm, 2 — 50 mm, 3 — 100 mm, 4 — 200 mm, 5 — powyżej 200 mm opadu

Odkrycie drogi do Indyj i Ameryki południowej w szczególności Brazylii, odwróciło uwagę Portugalii od Angoli. — Skutkiem tego, właściwy podbój Angoli przez Portugalczyków rozpoczął się w drugiej połowie 16-go wieku.

Murzyni jednego ze szczepów Bantu, nazywali Ngola, brzeg Afryki zachodniej między rzeką Cuanzą a rzeką Dande. Nazwę tę przekształcono na Angola i nadano ją całemu obszarowi kolonii, począwszy od brzegów morskich do źródeł Zambezi.

Powierzchnia wymienionego terenu, według danych z 1930 r. wynosi 1.526.000 km²., — zaś ludność oceniają na 4.200.000 głów, wliczając w tę liczbę i białych. Z cyfr tych wynika, że na 1 km² mieszka trzech ludzi. — Angola leży między 6° a 17° szerokości południowej i między 12° a 24° długości wschodniej. Położenie polityczne przedstawia się następująco: — otóż od północy graniczy Angola z Kongiem Belgijskim, — zaś od wschodu i południa otaczają ją terytoria wk. brytyjskie, mianowicie Związek Południowej Afryki, Protektorat Beczuanu, i Północna Ro-



Ryc. 135.

Fragment linii kolejowej Benguella—Catanga

dezja. — Granice Angoli są zasadniczo sztuczne, — Południową granicę tworzą rzeki Kunene - Okavango, — wschodnia przebiega krawędzią kotliny Zambezi i rzeką Kosoi. — Północna granica przecina poprzecznie lewoboczne dopływy Kosoi i dochodzi do rzeki Konga. Angola rozprzestrzenia się na północno-zachodniej części wielkiej wyżyny południowoafrykańskiej, okalającej kotlinę Kalahari. — Począwszy od Kunene, granicznej rzeki południowej Angoli, powierzchnia wyżyny podnosi się i osiąga największe wysokości ponad 1500 m, — prawie w samym środku Angoli, — mianowicie na wyżynie Bihe. — Mamy więc w samym środku kolonii olbrzymi garb, z którego opadają rzeki we wszystkich kierunkach. — Począwszy od garbu Bihe, cała ta ogromna wyżyna opada łagodnie ku południowemu wschodowi, wzdłuż doliny rzeki Kunene, Okavango i Zambezi. — Sądząc z mapy, trzy czwarte wyżyny angolańskiej nie opada nigdzie poniżej 1000 m. Ku północy, począwszy od rzeki Cuanzy teren szybko opada, osiągając na obszarze dorzecza Konga około 500 m nad poziom morza. — Idąc ku zachodowi, wyżyna Angli dochodzi niemal do brzegu oceanu, nad którym urywa się nagle tworząc wielki próg zwany Wielkim Urwiskiem. Urwisko angolańskie opada ku oceanowi kilku wielki stopniami, kończąc się wąską równiną nadbrzeżną. Począwszy od rzeki Longa, Wielkie Urwisko zanika, wyżyny oddalają się od brzegów oceanu, zaś równina nadbrzeżna rozszerza się, osiągając wzdłuż Cuanzy około 180 km. szerokości.

Na klimat Angoli wpływa położenie geograficzne, rzeźba powierzchni i wzniesienie nad poziom morza. Szerokość geograficzna wskazuje, że kolonia ta leży w strefie klimatu zwrotnikowego, gorącego, którego cechy charakterystyczne to dwie pory roku, sucha i deszczowa.

O odchyleniach od tej normy decyduje zimny prąd Benguela, opływający zachodnie brzegi Afryki i wzniesienie nad poziom morza. Prąd Benguela obniża temperatury wybrzeża głównie na południu. Średnia temperatura Mossamedes waha się w granicach 20° C. Loanda, leżąca 59 m nad poziomem morza bardziej na północy, ma średnią roczną 23.5° C. — Widzimy więc, że im bardziej posuwamy się ku północy, tym wpływy prądu maleją. — Również korzystnie na klimat Angoli wpływa jej wyniesienie. Wpływ wyniesienia uwidacznia się w centrum kraju, gdzie średnia lipca, miesiąca najchłodniejszego nie przekracza 16° C., —

Ryc. 136.



Widok
na zatokę Lobito
(Angola)

zaś najcieplejszego, stycznia 21° C. — W tych więc granicach waha średnia roczna temperatura centrum Angoli. — Temperatura ta jest zupełnie znośna dla emigranta europejskiego, który w powyższych granicach termicznych może pracować nawet intenzywnie. Na możliwość intenzywnej pracy na wyżynie angolskiej wpływa również małe nasycenie parą wodną powietrza, — co pozwala na swobodne parowanie pary wodnej zawartej w organizmie ludzkim. Uczucia duszności na płaskowyżu nie doznaje się, ponieważ ciśnienie powietrza jest małe (600—620 mm).

Szczególnie przydatne dla kolonizacji są regiony najbardziej wyniesione nad poziom morza, a więc idąc od południa, płaskowyż Huilla w regionie Mossamedes, dalej płaskowyż Bihe, który przecina linia kolejowa Benguella-Catanga, — oraz płaskowyż Melanie w regionie Loandy. — Trzy wymienione regiony nadają się najlepiej na kolonizację europejską z powodu wyniesienia nad poziom morza i opadów nie przekraczających 1000 mm. oraz średniej rocznej temperatury, wahającej w granicach 15°—26° C.

Według ogólnej opinii podróżników klimat wyżyny angolańskiej ma cechy klimatu górskiego.

Mapy opadów Afryki wskazują na niezwykłą regularność tychże tak w czasie jak i przestrzeni. — Odnośnie do Angoli mapki wykazują, że maksimum opadów przypada na styczeń, luty i marzec. — W kwietniu, jedynie obszar leżący na północ od równoleżnika Benguelli obfituje w deszcze powyżej 1000 mm., — teren zaś, na południe od tegoż równoleżnika, — jest zroszony opadami od 500—1000 mm.

Począwszy od maja do października włącznie — Angola ma swe minimum opadów, — które dochodzą do 250 mm. W okresie tym na płaskowyżu angolańskim panuje pora sucha. — W listopadzie rozpoczyna się pora deszczów, która początkowo obejmuje wnętrze kraju, przesuwając się strefami ku zachodowi.

Ogólnie wziąwszy, Angola ma dwie pory roku suchą i mokrą, trwające po sześć miesięcy.

Roślinność na wyżynie Angoli zależy głównie od szerokości geograficznej i wysokości nad poziomem morza. Przeważną część wyżyn Angoli porasta suchy las „miambo”. — Las ten, na południowej części kraju,

w miarę zbliżania się do pustyni Kalahari, przechodzi w suchy step. Im bardziej przesuwamy się na północ i wkraczamy w granice dorzeczy rzek Cuanzy i Kasai, — las suchy przechodzi w sawannowy las parkowy.

Północne tereny Angoli obejmują już lasy podzwrotnikowe, złożone z różnorodnych gatunków drzew. — Odrębny charakter roślinny ma równina brzegowa, ciągnąca się wzdłuż Wielkiego Urwiska. Aż do Benguelli porasta ją busz (formacja krzaczasta). Tam, gdzie kończy się Wielkie Urwisko, gdzie nie zasłania ono równiny nadbrzeżnej od deszczonośnych północno - wschodnich wiatrów, tam busz zostaje zastąpiony przez sawannę. Lasy Angoli są naogół wyniszczone. Niszczy je ludność tubylcza, która dla ułatwienia polowania zapala całe kompleksy leśne. — Również eksploatacja lasów odbywa się w sposób rabunkowy; zrębów leśnych się nie zalesia.

Z roślin pożytecznych na pierwszym miejscu stoi kawa. Szczególnie północna połać kraju ma dogodne warunki dla produkcji krzewu kawowego. W r. 1926 wywieziono z Angoli 9.343 ton wartości około 22 milionów zł. — co stanowiło 30% ogólnej wartości wywozu. Kakao udaje się także w północnej części kolonii. Początki produkcji plantacyjnej są juz zrobione. Szczegół ten jest ważny, gdyż plantacje kakao należą do najbardziej opłacalnych. Rocznie tego produktu wywozi się około 300 ton. Obszar uprawy drzewa bananowego obejmuje wąski pas wzdłuż rzeki Cuanzy, i dochodzi do brzegu oceanu. — Pas ten łączy się centralnym obszarem bananowym, jakim jest Kotlina Konga. Zjawisko uprawy bananów ważne jest ze względów klimatycznych, gdyż banan rośnie w klimacie wilgotnym i ciepłym. W klimacie takim Europejczyk fizycznie pracować nie może. A więc tam, gdzie rośnie banan — tam kończy się możność pracy fizycznej białego człowieka.

Bawełna jest uprawiana, ale na małą skalę, — wyniki są dodatnie. — Poza wymienionymi roślinami udaje się w Angoli tytoń, trzcina cukrowa, palma kokosowa, oleista.

Tereny nadające się na plantacje palmy kokosowej obliczają na tysiące hektarów. Znajdują się one w dorzeczu Cuanzy. Jeśli chodzi o zboża twarde jak żyto, pszenica jęczmień, kukurydza, udają się również, jak to wykazały doświadczenia. Jest to ważne, gdyż tam, gdzie rośnie pszenica, tam dobrze się czuje nasz osadnik.

Hodowla bydła rogatego, z uwagi na stepowy charakter kraju, rokuje poważne możliwości. Wielką przeszkodą w hodowli jest mucha tsetse. „caonha" (zapalenie płuc), karbunkuł,—z którymi to chorobami walczy się obecnie przy pomocy zastrzyków różnych serum.

Ludność Angoli przekracza 4 miliony jednostek, wliczając w tę cyfrę i białych. Plemiona murzyńskie to w większości ludy Bantu, jednak na południe od równoleżnika Mossamedes spotykamy plemiona koczownicze Buszmenów. Chrześcijaństwo nie poczyniło prawie żadnych postępów, w ogólności panuje fetyszyzm. Plemiona murzyńskie, niegdyś wojownicze, obecnie osiadły na roli. Uprawa roli przez murzynów stoi na bardzo niskim poziomie. Na ludność białą (około 40.000) składają się Portugalczycy i Niemcy, którzy zajmują się głównie eksploatacją plantacyj roślin zwrotnikowych.

Na wybrzeżu morskim długości 1625 km istnieją porty: Mossamedes, Benguella, Lobito, Novo Redondo, Loanda, które są punktami wyjściowymi dróg żelaznych Angoli. — Najważniejszym portem jest Lobito w pobliżu Benguelli, ponieważ tu właśnie ma swój poczatek linia kolejowa Lobito-Katanga.

Koleje Angoli przedstawiają się bardzo skromnie w stosunku do rozwiniętej sieci kolejowej Afryki południowej. Jedyną drogą żelazną, mającą połączenie z systemem kolejowym całego kontynentu, jest linia Lobito-Katanga, długości 1347 km. Droga ta, ma wielkie znaczenie dla przyszłości Angoli, stanowi bowiem najkrótsze połączenie gorniczych terenów Katangi, wchodzącej w skład Konga, z oceanem Atlantyckim, a tym samym z Europą. Ważność tej linii podnosi fakt istnienia w Katandze ogromnych zasobów rudy miedzi (około 80 milionów ton), żelaza, kobaltu, złota, radu. (Produkcja radu wynosi 90% produkcji światowej). W związku z istnieniem tak wielkich bogactw surowców metali, a także węgla, rozwija się tam przemysł górniczy. Przemysł ów zaabsorbuje masy robotnicze, dla której żywności dostarczyć może tylko Angola, z braku innych terenów rolniczych, — drogą żelazną Lobito-Katanga. Również wszelkie transporty surowców, import towarów, jako też ruch osobowy muszą kierować się najkrótszą drogą przez płaskowyż Angoli ku Lobito nad oceanem.

Chcąc ruszyć z miejsca sprawę uzyskania kolonij dla Polski, powinniśmy w pierwszym rzędzie zainteresować się i wejść w bliższe stosunki gospodarcze z Angolą, gdzie mamy możność zdobyć wiele doświadczenia, a w przyszłości i koncesje osadnicze.

Dr HANS-PETER KOSACK (Seckenburg).

Cztery miasta południowej Francji: Awinion, Taraskon, Arles i Nîmes.

Francję podzielic można zarówno pod względem etnograficznym jak i kulturalnym na dwie połacie geograficzne. Obydwie części przeszły przez inny rozwój stosownie do swego położenia geograficznego. Podczas gdy północna i zachodnia Francja, oblana otwartym oceanem weszła późno w krąg kultury starożytnej, Francja południowa już oddawna za pośrednictwem morza Śródziemnego była silnie związana z kulturą antyczną, która nadała tej połaci nieprzemijające piętno. Jednakże w okresie średniowiecza przesunął się punkt ciężkości Francji z południa na północ. Tu bowiem można bez trudności nawiązywać łączność z resztą świata, czego dowodem nie jedna międzynarodowa wystawa paryska. Także i w obecnym roku została otwarta nowa Wystawa Światowa, która może być dowodem pokojowych stosunków, wiążących Francję z resztą świata kulturalnego. Na południu natomiast zachował się nienaruszony, francuski typowy tryb życia, którego ośrodkami są małe miasta i miasteczka, centra handlowe i administracyjne. Podczas mojej wiosennej podróży w roku 1932 miałem sposobność zwiedzić niektóre z tych miast.

Ryc. 137.



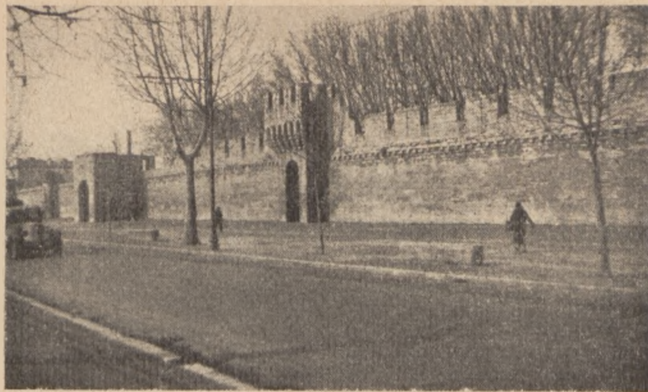
Pałac papieski w Awinionie

Stosownie do ich właściwości kulturalnych, możnaby wyróżnić cztery odrębne typy miast. Podam właśnie przykłady na każdy z tych typów. Charakter kulturalny miast jest silnie związany z miastem od chwili jego powstania. Istnieją miasta z bardzo starą tradycją, gdyż niektóre zostały zbudowane już przez Rzymian, a inne, chociaż nieliczne, pochodzą nawet z okresu kolonizacji greckiej. Inne znów miasta zawdzięczają swe powstanie burzliwym czasom średniowiecza, gdy przez swe położenie stały się miastami granicznymi, lub siedzibami feudalnego rycerstwa. W nowszych nakoniec czasach węzły dróg komunikacyjnych rozwinęły się na małe miasteczka. Wprawdzie, zawdzięczając właściwościom geograficznym, istniały one już wcześniej, ale nie mogły uróść do poważniejszej roli.

Z pośród starych, greckich kolonij najznaczniejszą jest wprawdzie Massylia (Marsylia), ale naskutek dużego handlu zamorskiego, które miasto prowadzi, nabrało ono charakteru bardziej międzynarodowego i utraciło bardzo wiele właściwości typowego miasta francuskiego. Na zachód od Massylii założyli Grecy cały szereg małych kolonij, z których do dnia dzisiejszego zachowało się najlepiej Arles u ujścia Rodanu do morza Śródziemnego. Arles, podobnie zresztą jak i przewaga z pośród rzymskich kolonij, było starym ośrodkiem szczepowym Gallów. Z pośród zaś miast rzymskich duże znaczenie osiągnęło Nimes, które to znaczenie posiada ono jeszcze do dnia dzisiejszego dla środkowego obszaru południowej Francji.

Niezwykłe znaczenie, które sięgało daleko poza granice Francji, nabrało w średniowieczu Awinion, jako siedziba papieża. Zanim stolica papieska została przeniesiona z Rzymu do Awinionu, było ono małym, pogranicznym miastem, na granicy hrabstwa Tuluzy i Prowansji i tylko jako takie miało pewne znaczenie. Pograniczny charakter Awinionu wy-

Ryc. 138.



Mury miejskie Awinionu

rażał się wówczas tym, że miasto było rządzone wspólnie przez oba hrabstwa, natomiast samo miasto jako takie nie miało żadnego znaczenia. Specjalny charakter Awinionu, który otrzymało to miasto jako rezydencja papieska, utrzymał się natomiast przez czas długi i dopiero podczas rewolucji francuskiej nastąpił zastój w niezwykłym rozwoju miasta. W każdym razie wpływ międzynarodowy, a głównie wpływ włoski, sięgał w Awinionie do nowszych czasów, ponieważ miasto należało do państwa Kościelnego. Wpływ ten jednakże nie był aż tak duży, aby się miał w jakikolwiek sposób zaznaczyć w charakterze miasta.

W końcu jako przykład zostało wybrane małe miasto prowincjonalne Taraskon, które swe znaczenie uzyskało, na dobre biorąc, jako punkt węzłowy licznych linij kolejowych. Nawet i w tym przypadku położenie miasta nie jest przypadkowe, gdyż linia kolejowa prowadzi po szlaku starej drogi handlowej. Dla zabezpieczenia tej starej drogi przy jej przejściu przez Rodan musiano już przedtem wznieść warownię, ale skrystalizowanie się miasta nastąpiło dopiero w czasach nowożytnych.

Położenie geograficzne wszystkich czterech miast wydaje się być jednakowe. Leżą tuż obok siebie na niewielkiej przestrzni, tak że koło o promieniu 25 km obejmuje je wszystkie razem. Wszystkie leżą na napływach delty Rodanu, względnie dolnych części ich dopływów. Jednakże podobieństwo to jest pozorne, gdyż położenie w stosunku do rzeki i otoczenia kotliny jest znacznie wyraźniejsze. Podczas gdy Awinion i Taraskon oznaczają stare przejścia przez dolinę i powstały jako przyczółki mostowe, Arles było punktem przeładukowym dla towarów, które przeładowywano z morskich środków transportowych na lądowe. Położenia natomiast Nimes nie można w prosty sposób uzasadnić; prawdopodobnie pewną rolę odegrała sytuacja miasta pośrodku urodzajnej równiny i równoczesna możliwość zaopatrywania się w świeżą wodę do picia, pochodzącą już z nieurodzajnej, wapiennej krawędzi, otaczającej równinę.

Dążąc z północy, mija pociąg wąski przełom Rodanu między Sewennami i przedgórzami alpejskimi koło Orange i wpada na szeroką równinę delty. Już zdaleka widzi się wysokie wieże katedry awiniońskiej i rosły masyw pałacu papieskiego. Miasto posiada naprawdę nadzwyczaj dogodne



Ryc. 139.

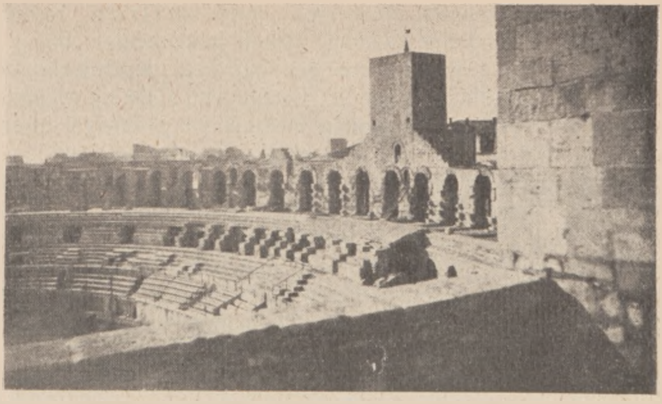
Krajobraz prowansalski w okolicy Taraskonu

położenie. Ze wschodu zdąża w zakrętach Durance i łączy się z Rodanem na szerokiej kotlinie deltowej, na zachodzie rozciąga się urodzajna nizina Gard aż po Sewenny, które tu skręcają na południowy zachód. Dwa pagóry wapienne, niby wyspy, wysterczają pośrodku ponad niziną, i dzielą Rodan na dwa ramiona. Opasana tymi ramionami wyspa Barthelasse jest całkowicie płaska i gęsto pokryta ogrodami i polami. Obydwa pagóry wapienne są nadzwyczaj dogodnymi miejscami dla strzeżenia drogi, która je łączy i w łatwy sposób przekracza ramiona rzeki, a pozatym zabezpieczają one i panują nad drogą, wiodącą w dół Rodanu. Po jednej stronie rzeki, na zachodzie powstał gród Villeneuve, po drugiej miasto Awinion.

Na tym dogodnym miejscu powstała już przedtem sadyba Celtów; starożytna miejscowość została rozbudowana przez Fenicjan, a później skolonizowana przez Greków. Także za rzymskich czasów istniało na tym miejscu miasteczko, które służyło handlowi z północną Galią. Podczas wędrówek narodów miejscowość ta została na jakiś czas zdobyta przez Burgundów, zachowała jednakże swój charakter rzymski, który przetrwał też i przez 12-letni okres panowania arabskiego. Jednakże w tych czasach miasto podupadło znacznie i dopiero z chwilą, gdy zostało miejscem wolnego handlu na pograniczu hrabstwa Tuluzy i Prowansji, rozkwitło na nowo. Mieszczaństwo uzyskało daleko idący samorząd i naskutek tego wzrosło do takiego stopnia potęgi, że król francuski zagarnął miasto dopiero po długotrwałym oblężeniu. Z rokiem 1309 rzpoczyna się okres wielkiego rozwoju Awinionu, gdyż w tym roku papież Klemens V przenosi tu swoją siedzibę. Dopiero wówczas powstały tu duże budowle pałacowe i kościelne, z wyjątkiem katedry, która została zbudowana już w okresie samodzielności (VII w.). Nawet po powrocie papieża z Awinionu do Rzymu, gdy w mieście przebywał tylko legat papieski, jako rezydent, życie kulturalne kwitło nadal i w wieku XVIII powstało wiele publicznych gmachów, jak np. teatr.

Ze starych budowli dochowała się do dnia dzisiejszego tylko katedra Notre Dame i most St. Benezeta. Katedra posiada tak charakterystyczną dla kościołów południowo-francuskich, kwadratową wieżę. Zbudowana jest na najwyższym punkcie wzgórza wapiennego, które panuje nad miastem. Katedra otoczona jest pięknym parkiem, z którego roztacza się

Ryc. 140.



Arena rzymska ze strażniczą wieżą saraceńską w Arles

cudowny widok na dolinę Rodanu i miasto. Most St. Benezeta został zburzony w roku 1680, tak, że dziś sterczą tylko cztery łuki, dowodzące, że most budowali Rzymianie. Most ten cieszy się dużą popularnością we Francji, czego dowodzi następujący wiersz:

„Sur le pont d'Avignon
Danse, danse tout en rond"[1]).

Najokazalszą budowlą jest pałac papieski. Można powiedzieć, że pałac i nazwa Awinionu składa się na jedno pojęcie. Początkowo na miejscu pałacu stał klasztor Dominikanów. Jednak już Jan XXII w roku 1316 rozpoczął przebudowę, którą ukończył w 1364 r. w ten sposób, że ze starego budynku nie pozostało ani śladu. Budowniczy, mistrz Pierre Poisson zmuszony był dbać o bezpieczeństwo rezydencji i pałac został wzniesiony jako rodzaj fortyfikacji z bastionami i strzelnicami, o zarysie dwu kwadratów włożonych w siebie. Widocznie otwarty klasztor nie zabezpieczał dostatecznie przed bandami grasującymi podczas 100-letniej wojny. Dopiero za Klemensa VI przybyło pałacowi wschodnie skrzydło, odznaczające się przepychem, a wybudowane przez Jean'a de Loubiere. Największa sala ma 52 m. długości, 16 szerokości i 11 m wysokości; służyła jako sala posiedzeń dla najwyższego trybunału chrześcijaństwa.

Z biegiem czasów tracił pałac coraz bardziej na wyglądzie, a w roku 1871 urządzono nawet w zachodniej połaci miejskie więzienie. Dopiero od 20 ostatnich lat pracuje się nad restauracją, zainicjowaną przez poetę Prosper'a Mérimée. Jednakże do chwili obecnej restauracja nie jest ukończona.

Z chwilą, gdy miasto zostało w r. 1790 złączone z Francją, stało się stolicą depertamentu Vaucluse i liczy obecnie 58 000 mieszkańców. Ludność tłoczy się w ramach starego miasta, gdyż poza średniowiecznymi murami, opasującymi dookoła miejscowość, nie powstała żadna większa, nowa dzielnica. Stare miasto nie posiada wyraźnego planu. Większa część ulic jest wąska i kręta, wykorzystuje dobrze nachylenia terenu. Tylko z dworca, który leży u południowych rogatek miasta, prowadzi szeroka ulica aż do pałacu — rue de la Republique.

[1]) Na moście awniońskim wszystko tańczy w koło.

Miasto posiada znaczenie jako centrum handlowe dla okolicy. W ciągu roku przez tutejszy rynek przechodzi 1600 t owoców i warzyw. W przemyśle naczelne miejsce zajmuje produkcja jedwabiu, która jednakże podupadła w ciągu XIX stulecia i dała się wyprzedzić produkcji jedwabiu sztucznego. Ponadto istnieje tu przemysł chemiczny i produkcja maszyn rolniczych, zaspokajająca potrzeby okolicy.

Jak wielką rolę odgrywało ochronne położenie przy zakładaniu miast w dawniejszych czasach, widać to doskonale na dwu miejscowościach leżących nad Rodanem: Taraskon'ie i Arles. Obydwa te miasta w zasadzie podobne są do Awinionu pod względem zewnętrznym. Także i tu przebijają się z pod płaskiej, aluwialnej równiny dolnorodańskiej, skalice wapienne, które na swych szczytach dawały bezpieczne schronienie pierwszym osadnikom.

Taraskon posiadał już i dawniej pewne znaczenie jako miasto mostowe; tędy prowadziła stara droga handlowa wzdłuż brzegów morza Śródziemnego z Prowansji poprzez Krainę Gard i Roussillon do Hiszpanii. Także i tu, podobnie jak i w Awinionie, powstało po obu stronach rzeki jedno osiedle, które stanowiło zarodek dzisiejszych miast: Taraskon'u i Beaucaire'u. Ale gdy pod koniec średniowiecza z przyczyn politycznych droga ta straciła znaczenie, w nowszych czasach ożywiła się przez budowę linii kolejowej; w miejscu tym do przekroczenia łożyska rzecznego potrzebny jest tylko jeden most, ponieważ oba ramiona Rodanu nieco wyżej napowrót złączyły się z sobą. W ten sposób Taraskon stał się ważnym punktem węzłowym dla linij: Paryż-Marsylia, Marsylia-Barcelona, i Marsylia - Wyżyna Centralna. Ponadto miasto Taraskon połączone zostało z prowincją lokalnymi kolejami; i tak jedna prowadzi do doliny Durance poprzez St. Rémy, inne rozchodzą się promienisto z Beaucaire w kierunku zachodnim. Miasto jako takie pozostało niewielkie, liczy tylko 8 500 mieszkańców i jest wciśnięte pomiędzy rzekę i linią kolejową, która biegnąc z północy, łukiem zbliża się do Rodanu, aby go przekroczyć. Dlatego miasto posiada możliwości rozprzestrzeniania się tylko w kierunku północnym, ale i ta możliwość nie jest wykorzystywana, gdyż nic nie wpływa na rozwój miasta. Plan miasta odzwierciedla charakter mostowy, na zachodzie grupuje się około mostu łańcuchowego, wiodącego do Beaucaire, na wschodzie koło wylotu gościńca w kierunku St. Rémy względnie St. Gabriel i dokoła dworca kolejowego, z którego prowadzi do miasta dość szeroka, częściowo ocieniona palmami ulica.

Ze starych budowli zachował się dawny zamek, który zaczął wznosić na najwyższym punkcie miasta w XIV w. król Ryszard, jakoteż gotycka katedra, poświęcona Świętej Marcie. Legenda mówi, że święta Marta zabiła smoka, który przyprawiał miasto o ciężkie szkody i jeszcze dziś na pamiątkę i w podziękowaniu za uwolnienie miasta od plagi odbywa się rok rocznie procesja.

Taraskon był ośrodkiem swoistych, naiwnych typów francuskich, które nadawały piętno miastu i okolicy zwłaszcza w okresie jego największego upadku. Na krótko przed budową linij kolejowych były czasy największego upadku i nie jest to żaden przypadek, że w tych czasach rozgrywa się powieść A. Daudet'a „Tartarin z Taraskonu", w której z subtelną ironią wyszydzane zostały słabostki francuskiej parafiańszczyzny, a równocześnie odmalowane zostały obyczaje drobnomieszczaństwa po-

Ryc. 141.



Gaje oliwne na wapiennej wyżynie Garrigues wokolicy Nîmes

łudniowej Francji. Dziś już nawet przemysł wykorzystuje owo słowo i wytwarza w Taraskonie smaczne pomadki czekoladowe pod nazwą „tartarinad". Również poważną jest fabrykcja kiełbas i jedwabiu, podczas gdy handel owocami i jarzynami stoi daleko w tyle poza handlem tego rodzaju w Awinionie.

Na południu od Taraskonu Rodan dzieli się na dwa ramiona. Pomiędzy zachodn. ramieniem, „małym Rodanem" i wschodnim ramieniem „Wielkim Rodanem" rozciąga się płaska, całkowicie bagnista wyspa Camargue. Gdy w VIII w. przed Chr. szukano miejsca na osiedle, nie można było znaleść lepszego niż to, na którym stoi dziś miasto Arles. Z pośród delty sterczy skalista góra „Ar-lath" zewsząd otoczona bagnami. Już ta stara celtycka nazwa oznacza nic innego jak „wśród błot" i wskazuje na doskonałe położenie obronne, które miasto posiadało. Kolonizacja grecka, która wychodziła z Marsylii, została zastąpiona z kolei kolonizacją rzymską; Cezar założył tu kolonię wojskową pod nazwą Julia Paterna Arelate, która strzec miała połączeń z Galią Narbonensis (południową Galią), co było niezmiernie ważnem ze względu na to, że Galia północna była jeszcze niepodległa i groziła świeżo zdobytym terenom. W pierwszych stuleciach nowej ery (po Chr.) Arles przeżyło swój okres największego rozwoju, gdyż było często miastem stołecznym, czego wymownym dowodem do dnia dzisiejszego są liczne, antyczne budowle. Po okresie wędrówek narodów miasto posiadało jakiś czas niepodległość pod nazwą księstwa Arelat, jednakże w r. 1251 z powodu wewnętrznych nieporozumień mieszczaństwa, zostało wcielone do Prowansji.

Z wspaniałych budowli rzymskich najsławniejszą jest arena, grecki teatr i łaźnia Konstantyna. Pierwsza jest jednym z największych amfiteatrów rzymskich wogóle i dziś nawet wymiary budowli wprawiają nas w zdumienie. Arena, podobnie jak wszystkie rzymskie areny posiada formę eliptyczną, ma 136 m długości i 108 m szerokości. Silnie w tyle wznoszące się miejsca mieściły 24 000 widzów i za czasów rzymskich, wg. zachowanych wiadomości, stoczono tu ponad 500 walk gladiatorów. Jak wyglądała taka walka, opisał to w doskonały sposób nikt inny przecież jak Henryk Sienkiewicz w swoim dziele „Quo Vadis". Budowla była dlatego tak olbrzymia, że wzniesiono ją z dużych bloków, bez użycia cemen-

tu. W w. VIII. Saraceunowie zamienili ją na twierdzę i arena otrzymała trzy duże wieże ponad północnym wyjściem, z których to wież roztacza się przepiękny widok na całą południową część niziny Rodanu.

Teatr został zbudowany według greckich wzorów w III w. i miał początkowo 12 000 miejsc. Dziś jest już silnie zniszczony, gdyż bloki kamienne teatru zostały zużyte w średniowieczu do budowy kościołów, a zwłaszcza katedry. Z dawnej hali kolumnowej, która przytykała do sceny od zachodu, pozostały do dziś jeszcze tylko dwie kolumny. Jedna wyrzeźbiona jest z marmuru karraryjskiego, druga z marmuru afrykańskiego, który niegdyś sprowadzono statkiem dla budowy teatru. Konstrukcja teatru jest o tyle ciekawą, że nawet na najbardziej odległych miejscach dla widzów słyszy się doskonale mowę, nawet gdy mówca na scenie nie musi zbytnio wytężać głos. Gdy się przy tym uwzględni, że ani widownia, ani scena nie były przykryte dachem stanie się wiarygodnym, że dziś zapomniano wznosić tego rodzaju konstrukcje.

Także i termy, łazienki Konstantyna, leżą w ruinach i zwiedzającym pokazuje się tylko stare urządzenia do ogrzewania basenów kąpielowych, które już się nie zachowały. Basen spoczywał na wielu niskich kolumienkach z cegły i między nimi przepływał z pobliskich pieców prąd gorącego powietrza, który ogrzewał wodę.

Z późniejszych budynków najbardziej godnym uwagi jest stary kościół Notre Dame la Majeure, w którym już w r. 451 odbył się sobór w Arles. Również warto zwrócić uwagę na katedrę, zbudowaną w w. XII. która jedyna z gotyckich kościołów Prowansji posiada wewnątrz dziedzińca krużganek, jak to zresztą na porządku dziennym jest w kościołach hiszpańskich.

Miasto Arles rozłożyło się nieregularnie na południowym brzegu Rodanu. Stare miasto jest zamknięte od południa szerokim bulwarem „Les Lices" („Plac Turniejowy"), którego nazwa przypomina dawne czasy średniowiecznych gonitw rycerskich. Po drugiej stronie rzeki, na wyspie Camargue powstało przedmieście Trinquetaille, z którego wiedzie kolej do St. Maries, znanej miejscowości kąpielowej Prowansji.

Wielkie znaczenie przemysłowe, które miało Arles w średniowieczu, nie zachowało się w całej pełni. Natomiast ciągle jeszcze, dzięki swemu położeniu w obszarze rolnym, jest żywym ośrodkiem handlowym. Wzrost ludności nie jest stały; w latach 1921—26 spadła liczba ludności z 31 000 na 29 000, wzrosła jednak ponownie w następnych trzech latach na 32 500, miasto Nimes bierze swoją nazwę od źródła, z którym Celtowie wiązali bóstwo zwane „nemeton". Miasto leży na brzegu urodzajnej niziny południowo-francuskiej („coustière"), w miejscu, gdzie ta przechodzi w wapienne pagórki Garrigues. Na nizinie ciągną się szeroko kwitnące pola, nawadniane przez małe rzeczki, a nad nimi wznosi się obszar pagórkowaty, skalisty, pokryty maccią, krzewami twardolistnymi i ciernistymi. Monotonny krajobraz wapiennej wyżyny przerywają tu i ówdzie ciemnozielone gaje drzew oliwnych.

Początkowo miasto było główną siedzibą ludów celtyckich, następnie zostało przez Rzymian uczynione głównym miastem południowej Galii i bogato przyozdobione budowlami, które do dziś są główną atrakcją turystyczną tej miejscowości. Chrześcijaństwo przynosi upadek, mia-

Ryc 142.



Świątynia Jowisza w Nimes

sto traci na znaczeniu i ucierpiało ono silnie z powodu wojen w okresie wędrówek ludów. Dopiero w XIII w. miasto dostaje się Francji, której królowie czynią wiele dla odbudowy Nimes. W XV w. rozwija się pięknie przemysł jedwabniczy, zaprowadzony przez Toskańczyków i nawet wojny religijne XVI i XVII w. nie mogły powstrzymać pomyślnego rozwoju miasta. W tej chwili Nimes jest centrum południowej Francji i typowym miastem o silnym ruchu obcokrajowców.

Wśród budowli miasta spotykamy najwięcej pamiątek z czasów rzymskich. Arena jest wprawdzie mniejsza niż w Arles, używana jest jednakże jeszcze dziś do walki byków. Walki byków, które są dalszym ciągiem, tylko w innej postaci, dawnych, rzymskich walk gladiatorów, istnieją przedewszystkim w Hiszpanii, lecz także mają miejsce w Prowansji, gdzie nie są walkami krwawymi, gdyż prowadzi się je tępymi lancami. Walki te są więc dla torreadorów niebezpieczniejsze i dlatego bardziej sportowe niż walki hiszpańskie.

Najlepiej zachowała się świątynia Jowisza, „Maison Carrée", która w roku 1 p. Chr. poświęcona została przybranym córkom Augusta. Świątynia ta nie była później używaną i dziś przemieniona została na muzeum, gdyż położenie jej w środku miasta jest nadzwyczaj dogodne.

W północno-zchodniej części miasta, dokoła starożytnego źródła powstał piękny park, co jest godnym zauważenia, tym bardziej że miasta południowej Frnacji są naogół bardzo ubogie w ogrody i parki, dostępne dla publiczności. Tam, gdzie park przechodzi w obszar wapienny, wznosiła się rzymska warownia.

Z budowli średniowiecznych, na dobre biorąc, prawie się nic nie zachowało, za wyjątkiem katedry. Zbudowano ją w XI—XII stuleciu i posiada godny uwagi fresk, przedstawiający stworzenie świata.

Wczesnośredniowieczne miasto ma kształt trójkąta, którego narożniki północne stanowi źródło i Brama Augusta (j. t. brama miejska w mu-

rach z czasów rzymskich), narożnik południowy arena. Około tego starego ośrodka skupiły się węzłowiska krętych ulic i dróg, nietworzące pięknego obrazu dla cudzoziemca.

Przemysł w Nîmes opiera się na pokładach rud i węgla, wydobywanych w sąsiednich Sewennach. Pozatem istnieje jeszcze przemysł tekstylny i jedwabniczy. Okolica obfituje w wino i owoce, tak że i handel miejscowy i eksport nie jest wcale mały. Licząc 90 000 mieszkańców, należy Nîmes do największych, prowicjonalnych miast południowej Francji.

Przyjrzeliśmy się wewnętrznemu rozwojowi czterech różnego rodzaju typów miast. Miasta te mimo pewnych odchyłek w strukturze, nie wiele jednakże różnią się od siebie. Także i przyszłość niczego tu nie zmieni, gdyż nie ma gospodarczych podstaw aby któreś z tych małych centrów prowincjonalnych specjalnie silnie rozwinęło się. Z drugiej strony historia tych miast pobudza do myślenia nad kwestią gospodarczej i kulturalnej decentralizacji, jedną z głównych kwestii współczesnej Polski. Doświadczenia poczynione w tym kierunku w południowo-zachodniej Europie, mogą być dla Polski pod tym względem dobrym przykładem.

ZAPISKI

SZWECJA BUDUJE OKRĘTY HANDLOWE DLA RUMUNII. W roku 1938 będą spuszczone na wodę w jednej ze stoczni szwedzkich, dwa nowe okręty handlowe, „Trasilwania“ i „Bessarabia“, które zasilą flotę rumuńską.

Również w niedługim czasie pojawią się na dolnym Dunaju, nowe łamacze lodu, które Rumunia zakupiła zagranicą. **Ad.**

FLORYDA ZOSTANIE PRZECIĘTA KANAŁEM KOMUNIKACYJNYM. Kongres Amerykański, ma podobno na przyszłej sesji uchwalić budowę kanału, łączącego Atlantyk z Zatoką Florydzką. Według dotychczasowych obliczeń, nowy kanał będzie posiadał 187 mil długości. Dzięki wykorzystaniu dwu rzek, kopanie właściwego kanału ograniczy się do 31 mil. Budowa ma trwać 6 lat, a koszty jej wyniosą około 200 miljonów dolarów. Przewiduje się iż ruch na tym kanale będzie znacznie większy niż przez kanały Suezki i Panamski. Skróci on podróż z Europy do Zatoki Meksykańskiej o 2 dni. **Ad.**

OKRĘTY HANDLOWE NA MORZU LODOWATYM PÓŁNOCNYM. Nowy szlak handlowy został wykreślony przez okręt sowiecki „Mossowiet“ na morzu Lodowatym Północnym. Przebył on bowiem w ciągu 6-ciu tygodni przestrzeń między Leningradem a Petropawłoskiem (Kamczatka), przywożąc 2 600 ton towarów. Trasa tego okrętu biegła przez niedawno zbudowany kanał do Morza Białego, następnie przez morze Lodowate i Cieśninę Beringa do portu przeznaczenia. Nowy ten szlak handlowy ma dla Sowietów bardzo wielkie znaczenie. **Ad.**

SPŁAW DRZEWA DROGĄ MORSKĄ. Z Leningradu do Kłajpedy przybył okręt „Tuman“, który przyholował 2 200 metr. sześć. drzewa. Transport przybył w całości i bez uszkodzeń. Ten obecnie wypróbowany środek przewozu drzewa ma dużą przyszłość, ponieważ okazał się bardzo tani i wygodny. **Ad.**

ROZROST POLSKIEJ FLOTY RYBACKIEJ. Stocznia Rybacka Morskiego Instytutu Rybackiego w Gdyni, dostarczyła w dniu 25 września dwa kutry dozorcze: „Orlik“ i „Kania“, które zostały przejęte przez Morski Urząd Rybacki. Kutry te są

w całości wykonane w kraju i z naszych materiałów. Zaopatrzone są w przyrządy nawigacyjne umożliwiające im żeglugę pełno-morską. Niebawem zostaną oddane do użytku floty rybackiej 4 nowe kutry typu duńskiego. Stanowią one największe jednostki rybackie zbudowane dotychczas w kraju. Poza tym w budowie jest jeszcze 10 kutrów nieco mniejszych. Wszystkie są one zaopatrzone w nowoczesny sprzęt i nadają się do połowów pełnomorskich. **Ad.**

NOWY PORT RYBACKI W POLSCE. Po niespełna dwuletniej pracy została ostatecznie ukończona budowa portu rybackiego w Wielkiej Wsi. Konsorcjum polsko-francuskie które port budowało, obecnie zlikwidowało swe biura i zwolniło robotników. **Ad.**

BUDOWA FABRYKI SZTUCZNEGO KAUCZUKU W POLSCE. W miejscowości Pustynie koło Dębicy buduje się wielką fabrykę sztucznego kauczuku, który będzie produkowany ze spirytusu. Również koło Dębicy powstaje wielka fabryka opon samochodowych „Stomil", która wytwarzać będzie opony ze sztucznego kauczuku, produkowanego w budującej się fabryce w Pustyni. **W. K.**

POLSKA NA MIĘDZYNARODOWEJ WYSTAWIE ŁOWIECKIEJ W BERLINIE. Na Międzynarodowej Wystawie Łowieckiej w Berlinie, w której bierze udział 30 państw, Polska, dzięki wspaniałym eksponatom i dobremu opracowaniu swego działu, zajęła pierwsze miejsce, zdobywając dotąd 313 nagród, w tym 79 pierwszych **W. K.**

NOWE SZYBOWISKO W POLSCE Ostatnio otwarto szkołę szybowcową w Zakopanym. Odbywają się już loty szkoleniowe.

FABRYKACJA CELULOZY W POLSCE. Od szeregu lat zaznacza się wzrost zapotrzebowania na celulozę, która jest podstawowym półfabrykatem do wyrobu papieru i materiałem wyjściowym dla jedwabiu sztucznego, materiałów wybuchowych itp W chwili obecnej Polska posiada 4 fabryki celulozy, we Włocławku, w Kluczach, Czułowie i Kaletach. Łącznie produkują one (średnia roczna) 66 000 ton celulozy na rok. Pomimo tego musimy dowozić brakujące ilości z zagranicy. Celem dostarczenia krajowi pełnej ilości celulozy potrzebna jest budowa 3—4 nowych fabryk. **L.**

SPRAWA ZAOPATRZENIA W WODĘ POŁOWY OKRĘGU PRZEMYSŁOWEGO ŚLĄSKA I SOSNOWCA. Okręg przemysłowy śląski przecięty jest w sposób nienaturalny granicami politycznymi trzech państw. W związku z tym wyłoniło się wiele spraw granicznych, które wymagały uregulowania w bliższej lub dalszej przyszłości. Do takich spraw należała i kwestia zaopatrywania w wodę dużej części polskiego obszaru przemysłowego Śląska, który sprowadzał wodę z terytorium pozostałego po wytyczeniu granicy po stronie niemieckiej. Ta sprawa nie mogła pozostać niezałatwiona ze względu na dobro i bezpieczeństwo ludności omawianego obszaru i jej agend gospodarczych w razie jakiegoś ostrego zatargu z zachodnim sąsiadem.

Uniezależnienie się od dobrej woli Niemiec nastąpiło dopiero w jesieni 1930 roku, kiedy to Śląsk otrzymał doskonałą, czystą wodę z polskiego terenu z rzeki Białej Przemszy, filtrowaną przez stację pomp w Maczkach. Pierwszy raz otrzymał wówczas wodę wodociągową Sosnowiec, który używał dotąd wody studziennej. Prawie zupełny brak bakterii, bardzo mała twardość wpływały na wysoką wartość wody nie tylko zdrowotną, dla ludności ale i techniczną dla zakładów przemysłowych Śląska.

Po roku nastąpiła nagle znaczna zmiana. Woda przybrała zabarwienie zielonawo-żółte, przeźroczystość zmalała. Filtry w Maczkach nie mogły wykryć przyczyny ani usunąć zabarwienia. Zatrucie co pewien czas ryb w Przemszy budziło niepokój ludności. Badania wody stwierdziły, że obaw o zdrowie ludzi niema, ale własności techniczne wo-

dy pogorszyły się. Dopiero kilkuletnie badania pozwoliły ustalić napewno przyczynę zmian. Okazało się, że to ścieki fabryczne zakładów przemysłowych fabrykacji celulozy w miejscowości Klucze nad górną Przemszą spuszczane dorzeki spowodowały t: niekorzystne zmiany.

Fabrykacja celulozy w Kluczach będzie musiała przeprowadzić odpowiednie zmiany, któreby uniemożliwiły wpływanie w sposób ujemny na wody Przemszy. Ponieważ może to potrwać dłużej, wykonuje się obecnie dodatkowy rurociąg, który dostarczy czystej wody z lewobrzeżnego dopływu Przemszy, rzeki Sztoły. Rurociąg doprowadzi z odległości 7 km wodę w ilości 60 m^3 na minutę, co pokryje obecne zapotrzebowanie na wodę stacji pomp w Maczkach. Rzeka Sztola płynie przez piaszczysty zalesiony teren na południe od Olkusza. Woda z niej będzie więc zdrowa. Prace nad nowym rurociągiem na koszt fabryki w Kluczach trwają i będą wykonane w ciągu kilku miesięcy.

P.

ZNALEZIENIE SOLI KRYSTALICZNEJ NA WILEŃSZCZYŹNIE. Na Wileńszczyźnie w majątku Kulbiczyn pow. Szczuczyn, znaleziono podczas kopania studni kilka brył soli krystalicznej. Największa z nich waży 5 kg. Bryły te wysłano do Państwowego Instytutu Geologicznego.

FABRYKA CELULOZY ZE SŁOMY. We Włoszech, w miejscowości Foggia, została w roku ubiegłym zbudowana fabryka celulozy ze słomy. Jej zdolność produkcyjna wynosi 2000 ton rocznie. Fabryka zatrudnia 5000 robotników.

OBSERWATORIUM WYSOKOGÓRSKIE NA POP IWANIE. Na szczycie Pop-Iwana, w paśmie Czarnohory, po dwu latach starań, zbudował zarząd główny L. O. P. P. pierwsze, wysokogórskie obserwatorium astronomiczno-meteorologiczne im. Marszałka

---

FELIETON.

LEGEŻYŃSKI STEFAN.

Gniezno. — Miasto w cieniu katedry.

Mgła zalega płaską dolinę, mży kropelkami.

Drzewa migające między chmurą seledynowych liści czerwonymi płatkami.

Na wielkiej górze pną się w ciemność mgły, gotyckie wieże wiśniowe, olbrzymie, obłapione szeregiem przymurków uwieńczone ciemno-zielonymi barokowymi chełmami. Katedra Gnieźnieńska, wysoka, rozrośnięta, miękko wtulona w wiejący woal mgły. Wyjście z dworca kolejowego. Wśród drzew targanych wiatrem czarne lufy armatnie przypominają powstanie wielkopolskie.

Zakręt i oto otwarła się perspektywa przez ulicę Chrobrego na z dołu podnoszącą się katedrę.

Po bokach szerokiej kamiennej jezdni wielkie kilku-piętrowe gmachy. Płaszczyzna na której pobudowano Gniezno nachyla się ześlizgując ku katedrze. Wieczór, w mgle zapalają się światła miasta, na ścianie katedry świetlisty krąg. W blasku obraz Matki Boskiej, powyżej nad dachem olbrzymie posągi świętych polskich, stapiających się z ciemno-zieloną nocą.

Miasto najsławniejsze z miast Polski — miasto z czytanek szkolnych — żyjące w młodej wyobraźni pobudzonej Lechem, znajdującym gniazdo orląt, św. Wojciechem, ginącym dla wielkiej misii.

Piłsudskiego. Pożyteczna ta placówka otwiera przed uczonymi polskimi nowe możliwości, gdyż wyposażenie obserwatorium odpowiada najwyższym wymaganiom nowoczesnej techniki.

Do użytku obserwatorium zostanie ponadto wybudowana własna elektrownia opalana ropą, która zasili prądem motor do obracania kopuły i wprawi w ruch przyrząd zegarowy astrografu.

WULKANY NA USŁUGACH CZŁOWIEKA. Włochy poczynają ujarzmiać niszczącą siłę wulkanów, chcąc ją wzamian wprząc w służbę dla dobra ludzkości. We Włoszech, w prowincji Piza, istnieje cały szereg laboratoriów, które z pobliskich kraterów wydobywają cenne produkty chemiczne, jak: sole magnezu, kwas borowy, siarczan amonu itp. Ponadto energia wulkanów jest zamieniana na elektryczność.

Obecnie, w pobliżu niedawno odkrytego, olbrzymiego krateru, buduje się wielką elektrownię, która dostarczy prądu zelektryfikowanej linii kolejowej.

NOWA FABRYKA CHEMICZNA. Dyrekcja lasów Państwowych w Radomiu, uruchomiła w Garbatce destylarnię żywicy. Fabryka może rocznie przerobić na kalafonię i terpentynę 3000 ton żywicy. Kalafonia znajdzie łatwy zbyt na rynku krajowym, zaś terpentyna balsamiczna jest poszukiwana zwłaszcza na rynku czeskim i węgierskim.

UMOWA W SPRAWIE KOLONIZACJI POLSKIEJ W BOLIWII. Między rządem polskim i boliwijskim została zawarta umowa, co do warunków skolonizowania okręgu Chapare. Rząd boliwijski przeznaczył na ten cel 4 miliony bolivianos.

NOWE DOWIERCENIE ROPY W ZACH. KARPATACH. W Krygu, w gorlickim zagłębiu naftowym, na kopalni Królówka, dowiercono się na głębokości 400 metrów ropy naftowej. Wybuch jej zalał okoliczne pola.

Bolesław Chrobry; możemy mu spojrzeć w twarz spiżową, stoi mocarny na pomniku, z dłonią opartą na mieczu którym połączył niesforną ziemię.

Za nim czerwony ceglany masyw katedralnej wieży.

Ten Bolesław Chrobry co przed wiekami stąpał tędy, rządził, gościł cesarza w roku 1000.

A poniżej balustrady katedry, głęboko w dole sady, stare domy przytulone do siebie, dymiące zwierciadło jeziora.

Sława Gniezna to grób św. Wojciecha przed którym to, co niedzieli prastary hymn rozkwita: Bogu Rodzica.

Wchodzimy do katedry, do prawej nawy, przez bronzowe drzwi rzeźbione w 18 scen z życia św. Wojciecha.

Z ciemnego ogromu bieli się srebrny grobowiec św. Wojciecha.

Nastrój tej olbrzymiej pomniejszającej człowieka swoim ogromem świątyni przemożnie działa, gdy zagrzmią organy, lub rozśpiewa się nad Gnieznem potężny dzwon Wojciech.

Obok katedry mały kościółek, sięgający początkami XII wieku. „Św. Jerzy", wznoszący się na miejscu, jak legenda głosi, pogańskiej gontyny.

Obok niego wznosił się podobno zamek książęcy.

Mgła objęła katedrę, zagęszcza się, jeszcze przeświecają dolne części wież, stapiają się w biel.

Znikło miasto.

Z waty mgły wychyla się pęk liści. Mży.

UDOSKONALENIE POLSKICH MAP POGODY. W nawiązaniu do notatki z poprzedniego zeszytu „Zbliska i Zdaleka" (patrz str. 199) podajemy następujący komunikat. Od dnia 1-go listopada 1937 roku P. I. M. wydaje udoskonalone mapki pogody, tyczące obszaru Polski. Są one dwubarwne i w nieco większej podziałce, niż dotychczasowe. Siatka i teren są utrzymane w barwie brązowej, rzeki i miejsca obserwacyj, w zielonej. Teren od 200—500 m zaznaczono drobną szrafą, od 500—1000 m. nieco grubszą, powyżej 1000 m dodano niebieskie cieniowanie. Mapa jest bardzo przejrzystą, starannie wykonaną i wydana na dobrym papierze, co wydatnie podnosi jej wygląd estetyczny. Rzeczową stroną, którą z radością powitają kuracjusze, wycieczkowicze i narciarze, to uwzględnienie letnisk i zimowisk karpackich takich jak: Wisła, Zwardoń, Żywiec, Maków Podhalański, Rabka, Babia Góra, Kasprowy Wierch, Szczawnica, Żegiestów, Iwonicz, Truskawiec, Sławsko i Worochta, które do tej pory zupełnie nie były uwzględniane, a o ile były to tylko dorywczo. Zachowanie symboli pozostało niezmienione. Przejrzystość danych uzupełnia alfabetyczny wykaz miejscowości w miejsce dotychczasowego regionalnego, przy czym nie powtarzają się dane obserwacyjne i tylko podana jest temperatura maksymalna i minimalna, opad i grubość warstwy śniegu. Całości dopełniają uwagi o stanie pogody. **Tryb.**

ROSYJSKA STACJA NAUKOWA POD BIEGUNEM. Dnia 21 maja b.r. założyła rosyjska wyprawa polarna prof. Schmidta obserwacyjną stację naukową w odległości zaledwie 40 km od bieguna połnocnego na szerokości geograficznej 89° 41'. Ekwipunek stacji oraz czterech obserwatorów przewieziono samolotami. Namioty stacji, w których zainstalowano przyrządy do badań oceanograficznych, meteorologicznych, magnetycznych i astronomicznych, stanęły na wielkiej krze lodowej. Miarą świetnego wyekwipowania stacji jest między innymi fakt posiadania odbiorczo-nadawczej stacji radiowej, oraz oświetlenia elektrycznego. Dla napędu motorów potrzebnych do działania stacji radiowej, oraz przyrządów naukowych, wyzyskano oprócz przywiezionej benzyny również siłę wiatru. Z wyników badań należy zanotować w pierwszym rzędzie pomiary głębokości morza. Tu pod samym biegunem zmierzono głębokości 4290 m i 4374 m. Kra lodowa, na której znajduje się stacja zmienia ustawicznie swoje położenie. Niesiona prądami morskimi dryftuje ku południowi. Od 21 maja br. z szerokości geogr. 89° 41', dotarła 20 sierpnia prawie do 87° równoleżnika. Przeciętna szybkość dryftu 5.5 km dziennie. Warunki klimatyczne w lecie są w tych szerokaściach geograficznych zupełnie znośne. Zanotowane przez stację temperatura powietrza wahała się do sierpnia w granicach od +1° do —3° C. J.

ZGON POLSKIEGO PODRÓŻNIKA. Zmarł w październiku 1937 roku Kazimierz Nowak, niezmordowany podróżnik po Afryce.

Podróżował przeważnie samotnie. Przez Trypolis na rowerze do źródeł Nilu, przez Góry Księżycowe w towarzystwie 3 tubylców, gdy belgijska wyprawa w tę okolicę kosztowała miliony.

Później przedziera się przez puszcze środkowej Afryki, łodzią, pieszo, aż dociera do Cap Agulhas, Przylądka Igielnego i Kapetown.

W podróży powrotnej na północ nabawia się w Kongo malarii, która trawi jego dotąd żelazny organizm.

Przez Saharę, mało uczęczanymi szlakami, na wielbłądzie dociera do Algieru 1 stycznia 1937.

W tej 5-letniej podróży dwukrotnie przemierzył Czarny ląd. Ograniczony do najniezbędniejszych środków do życia i lokomocji, liczył tylko na swe siły i zapał... zmarł mając lat 48.

Planował jeszcze podróż do Azji niezbadanej i to tak samo mało uczęszczanymi szlakami.

Śmierć przekreśliła te wielkie plany zdobywcy nieznanych szlaków.

WŚRÓD KSIĄŻEK I CZASOPISM

Pieniążek Józef. Podhale w obrazach. Seria IV.

Dotychczas nie posiadaliśmy tak monumentalnego wydawnictwa jak powyższe. Jest to zdarzenie w polskim życiu wydawniczym. Plansze formatu 30×40 cm, w technice trój,- a ostatnio nawet cztero-barwnego światłodruku. W sumie 10 plansz za cenę w przedpłacie, za całość w tece ozdobnej płóciennej, 75 zł, lub półskórzanej 95 zł, to ceny tak niskie, że gdyby nie bezinteresowna praca artysty, który bez żadnej subwencji, podjął się dzieła ukazania światu piękna Podhala, nie ukazała by się nigdy lub w wydaniu księgarskim. Dotychczas wydał Prof. Józef Pieniążek trzy serie 24 tablic. Są to rzeczy tak piękne, że w zachwyt wprawiają. Znany literat Jan Wiktor twierdzi, „teka robi furorę na ludziach, którzy ją oglądają"!

Seria IV. zawierać będzie obok figuralnych, izbę góralską, Świątki, Kościół św. Krzyża w Żywcu, starożytną figurę w Krużbowej i i.

Adres: Prof. Józef Pieniążek — Lwów, ul. Piaskowa 27.

P. K. O. Lwów Nr 506409. Wydawnictwo „Podhale w obrazach".

ŚWIAT NA SREBRNYM EKRANIE

SZKOLNY FILM WĘGIERSKI. Bujnie rozwija się film szkolny w Niemczech, Francji (patrz „Zbliska i Zdaleka", r. 1936 Nr 5—6). W numerze bieżącym opowiemy o naukowym filmie węgierskim.

Ministerstwo oświaty Węgier w r. 1925 wprowadziło film naukowy jako pomoc szkolną.

Zawiązano towarzystwo które podjęło się organizowania pokazów w szkołach, dostarczania im aparatów i personelu do wyświetlań.

Za pokaz w szkołach powszechnych pobierają 24 filersów (ok. 25 groszy), przyczym 25 na 100 uczni jest zwolniona od opłat. W szkołach średnich opłata wynosi 28 fillersów.

Jednym z zadań filmu jest reportaż z wyczynow współczesnych. Żaden inny środek nieda tyle, co fiim nakręcony z wyprawy w dżunglę Afryki, czy na szczyty Himalajów.

Pośród filmów poświęconych wszystkim dziedzinom wiedzy, film geograficzny dotyczy przeważnie Węgier, jednakże każda szkoła średnia przynajmniej raz do roku otrzymuje film przedstawiający życie obcego państwa.

Kiedy w r. szkolnym 1924/25 dano 830 pokazów w 58 miejscowościach dla 36 000 młodzieży, to już w r. 1930/31 6 315 pokazów w 215 miejscowościach przed około 263 000 młodzieży. Studio wytwarzające filmy szkolne znajduje się w Budapeszcie. Filmy nakręca się pod reżyserią profesorów - autorów scenariuszy. **S. Leg.**

PŁYNNE ZŁOTO. Akcja rozgrywa się w Pensynwanii w XIX w. na tle walki o ropę. Walka rozgrywa się między posiadaczami gruntów roponośnych, a grupą przemysłowców, pragnących podporządkować sobie ten przemysł. Reżyser Mamoulian przy współpracy Ireny Dunne i Randolfa Scotta wyczarował starą Amerykę, farmerów, ludzi pracy, twardych, ale poczciwych.

Jest tu przedstawiona walka społeczeństwa małych posiadaczy z grupą wielkich przemysłowców.

Przeobrażenie się krajobrazu pod wpływem uprzemysławiania okolicy, kładzenie rurociągu do odległej rafinerii ropy, w walce z przyrodą i ludźmi, oto piękne, mocne obrazy rozwijającej się przemysłowo Ameryki z przed kilku dziesiątków lat.

Zaleszczyki. Reportaż z „Winobrania" w Zaleszczykach przynosi poza zdjęciami samej uroczystości kilka pięknych, pławiących się w słońcu obrazów jaru Dniestru.



Drukarnia Polska, Lwów, Krasickich 18a telef. 229-19 Redaktor odp. Dr Adam Malicki